

FELICJA KAMIŃSKA

Warszawa, 22 kwietnia 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, sędzia Halina Wereńko, przesłuchała niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprzedzona o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o treści art. 107 i 115 kpk. świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Felicja Kamińska z d. Piełach
Imiona rodziców	Józef i Rozalia z d. Maciejewska
Data urodzenia	26 sierpnia 1887 r. we wsi Obręb, pow. pułtuski
Wyznanie	rzymskokatolickie
Miejsce zamieszkania	[...]
Wykształcenie	cztery klasy szkoły powszechnej
Zajęcie	przy mężu

W czasie Powstania Warszawskiego mieszkalam w Warszawie przy Wolskiej 151, we własnym domu, obok fabryki rowerów stanowiącej własność mego męża Adama Kamińskiego.

4 sierpnia wojsko niemieckie obstawiło wały znajdujące się naprzeciwko naszego domu przed kościołem św. Wawrzyńca. Na wałach widziałam ustawione karabiny maszynowe skierowane w kierunku naszego domu. W ten sposób wyjście na ul. Wolską zostało zamknięte, i w tym stanie rzeczy można było przejść na zewnątrz tylko tyłami, do ul. Jana Kazimierza. Wszyscy mężczyźni z naszego budynku schronili się do bunkra wybudowanego na tyłach fabryki. W domu przy Wolskiej 151 pozostali jedynie kobiety i dzieci.

5 sierpnia ok. godz. 9.00 do bramy domu zastukała grupa ok. 15 żołnierzy niemieckich, formacji których nie zdołałam zauważyć. Bramę otworzył lokator naszego domu, Zaczekiewicz, którego Niemcy natychmiast zastrzelili.

Grupa Niemców wpadła na podwórze wołając: *Raus*. Ludność cywilna zaczęła wychodzić. Słyszałam straszne, rozpaczliwe krzyki. Będąc w mieszkaniu własnym, siedmiopokojowym, na pierwszym piętrze, wyglądałam na ulicę i podwórze. Usłyszałam strzały i wybuchy granatów. Kiedy wyrzałam na podwórze, zobaczyłam pod balkonem drugiego bloku na podwórzu kupę zwłok, prócz tego w różnych miejscach podwórza leżały porzucane zwłoki pojedynczych osób, przeważnie dzieci. Usłyszałam tupot nóg i w poszczególnych mieszkaniach krzyki, wybuchy granatów i strzały. Nie wiem, dlaczego do mego mieszkania Niemcy nie weszli, mimo iż zamknęłam mieszkanie i nie wyszłam.

Egzekucje trwały pół godziny, po czym nastąpiła cisza. Zorientowałam się, iż oddział egzekucyjny udał się do restauracji na parterze domu od frontu. Dom został podpalony. Widząc, iż tylko jeden Niemiec pilnuje bramy, ponieważ dusiłam się już od dymu, wyszłam z domu i przebiegłam przez podwórze, dostając się na tereny fabryczne. Przechodząc przez podwórze, widziałam leżących ok. 50 zwłok. Potem, orientując się, kto z lokatorów zginął, doszłam do przekonania, iż w czasie egzekucji zabito ponad 50 lokatorów naszego domu. Nocą z 6 na 7 sierpnia wyszłam z Warszawy.

Zwłoki zostały później spalone na podwórzu. Już w 1945 r., gdy mąż wrócił do Warszawy, szczątki zostały zebrane i pochowane w ogródku, a następnie rodziny ekshumowały prochy, przenosząc na cmentarz.

Na tym protokół zakończono i odczytano.